NAGRODA PRZECHODNIA
dla zwycięskiego Aeroklubu, ufundowana przez Prezesa Wojewódzkiej „Federacji" P. Z. Z. O. Pana dr. Bolesława Fichnę, dłuta art. rzeźb. Z. Kowalewskiego.

ŚMIECH TO ZDROWIE!

LOGIKA.

Pan (do żebraka): „Nic nie mogę wam dać, bo sam nic nie mam".

Żebrak (oburzony): „Tak, więc dlaczego pan nie bierze się do jakiej pracy?"

SZCZĘŚLIWY WYNIK.

Ona: „Więc to dla mnie pojedynkowałeś się? Jakiż był wynik tego pojedynku?"

On: „Bardzo dobry, mianowicie nie stawiłem się wogóle na spotkanie".

JEGO ZAPATRYWANIE.

Młoda zakochana para znajduje się w podróży poślubnej i udaje na wycieczkę w góry. W drodze spotykają pasterza i młody małżonek zwraca się do niego z zapytaniem: „Powiedzcie mi, kochany człowieku, czy tą drogą można wogóle dostać się do celu".

Pasterz (z uśmiechem, wskazując na pobliską skałę): „Gdy tylko Państwo znikniecie za nią, nikt już was nie zobaczy..."

SZCZĘŚCIE RODZINIE.

Sędzia: „Dlaczego Pani tą oto ciężką książkę rzuciła mężowi w głowę?"

Oskarżona: „Rozwiązywałam właśnie szarady i zapytałam męża, czy zna wyraz składający się z 7 liter i oznaczający szczęście rodzinne, on mi nie odpowiedział:"

OBURZONY.

Podczas lekcji historji nauczyciel w pewnej wyższej szkole żeńskiej zadaje sobie niemały trud, aby zainteresować słuchaczki swoim wykładem o wędrówce narodów. W tem spostrzega, że jedna z uczenic zatopiona w błogiem marzeniu, nie zwraca najmniejszej uwagi na jego „młodopłynne"

NIE WYPADA.

Pani Lala sama prowadzi swe auto. Jadąc kiedyś z przyjaciółką, najechała na przechodnia.

— O, Boże! — krzyczy. — Przejechałam człowieka!

— Nie krzycz tak! — uspokaja ją przyjaciółka. — Jeszcze kto gotów pomyśleć, że pierwszy raz prowadzisz auto!

słowa. Urażony w swej dumie wykładowcy, zwraca się do nieuważnej uczennicy: „Panno Zosiu, zwracam Pani uwagę, że może Pani spać u kogo Pani się podoba, tylko nie u mnie..."

PRZYPOMNIAŁ SOBIE.

Stały gość zapytuje kelnera:

— Czy ja czasem nie dałem panu wczoraj banknotu pięćdziesięciozłotowego, zamiast dwudziestozłotowego przez omyłkę?

— Nie — odpowiada kelner stanowczo.

— To dziwne — dodaje gość. — Miałem wczoraj przy sobie fałszywy pięćdziesięciozłotowy banknot i gdzieś mi się zapodział.

— Zaraz, zaraz! — przypomina sobie kelner. — Może być! Zobaczę w portfelu..

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Czy przez to, że pani teraz oddaliła kucharkę i gotuje sama ma pani jaką oszczędność?

— O, tak! Mój mąż jada o połowę mniej

DOBRY MOMENT.

Do szpitala, w którym tylko co umieszczono jakiegoś automobilistę, ofiarę wypadku samochodowego, przybiega zdyszany jegomość i pyta:

— Czy tu leży ten pan, co przed chwilą miał wypadek samochodowy?

— Tu.

— Chciałbym z nim pomówić.

— Kiedy ten pan jest zupełnie nieprzytomny...

— To właśnie świetnie się składa, bo ja jestem agentem firmy samochodowej. Chcę mu sprzedać nowy samochód!

PODRÓŻ NA KONIEC ŚWIATA.

Wiosna już działa. W Alejach Ujazdowskich siedzi na ławce parka:

—Pójdę z tobą na koniec świata! — mówi on.

— Dobrze! — Godzi się ona. — Bylebyśmy wrócili wcześnie, bo nie mam na bramę!

WSPANIAŁY PREZENT.

— Podobno pan kupił żonie na imieniny przepyszny sznur pereł.

— Tak.

— Przyznam się, że nie rozumiem pana. Lepiej było kupić coś użyteczniejszego, choćby auto..

— Może być! Ale czy są fałszywe auta?

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK X. NIEDZIELA, dnia 3 czerwca 1934 roku Nr. 22

SPOŁECZNY UNIWERSYTET POWSZECHNY.

Istniejący od długiego czasu w Łodzi Społeczny Uniwersytet Powszechny cieszy się poważną frekwencją słuchaczów. W końcu ubiegłego miesiąca odbyło się zakończenie wykładów w tej uczelni przy ul. Andrzeja 24. Na zdjęciu widzimy liczną grupę słuchaczów Społecznego Uniwersytetu Powszechnego z profesorami na czele.

TYGRYS.

Sumatra, jak wiadomo, posiada wspaniałe lasy dziewicze, pełne tygrysów, goryli i orangutanów. Władze administracyjne, chcąc ożywić ruch turystyczny, zorganizowały szereg autobusów krążących po całej wyspie. To też coraz więcej Europejczyków zaczyna zwiedzać Sumatrę.

Ostatnio bawi na niej jedna z najzdolniejszych reporterek współczesnych, francuska pisząca pod znanym pseudonimem: Tityna. Świeżo kreśli ona na łamach prasy paryskiej swoje oryginalne wrażenia na temat, jak to cuda techniki radjowej splatają się z grozą puszcz podzwrotnikowych.

Tityna wynajęła od jakiegoś japończyka mocno podniszczony samochód i zaczęła zwiedzać ciekawsze partje Sumatry. Podczas jednej z takich wycieczek zatrzymała się na noc u szwajcarskiego plantatora. Ofiarowano jej pokój w osobnym pawilonie położonym na skraju lasu. Właściciel, chcąc znanej dziennikarce uprzyjemnić pobyt, zaprowadził ją do piwnicy, gdzie mieściło się skromne laboratorjum radjowe.

— Co pani chce usłyszeć: Paryż? Szanghaj? A może Przylądek Dobrej Nadziei?... zaproponował uprzejmy gospodarz.

Za chwilę rozległy się dźwięki operetki francuskiej, potem nastąpił popis chińskiej orkiesty, wreszcie kazanie angielskiego pastora zakończyło tę orginalną audycję.

Właściciel przez kilka chwil bawił się wywołanem wrażeniem, poczem zniżywszy głos, jął się przed dziennikarką zwierzać:

— Od sześciu miesięcy konstruuję telefon bez drutu!

— Co?

— Z kim pani chce rozmawiać?

— Z Peru — odparła Tityna z widocznem niedowierzaniem.

Rozległy się gwizdy, westchnienia i stękania, wreszcie po 10 minutach dały się słyszeć francuskie słowa z wyraźnym akcentem hiszpańskim.

— Czy to Sumatra?

— Tak. Która godzina jest u panów?

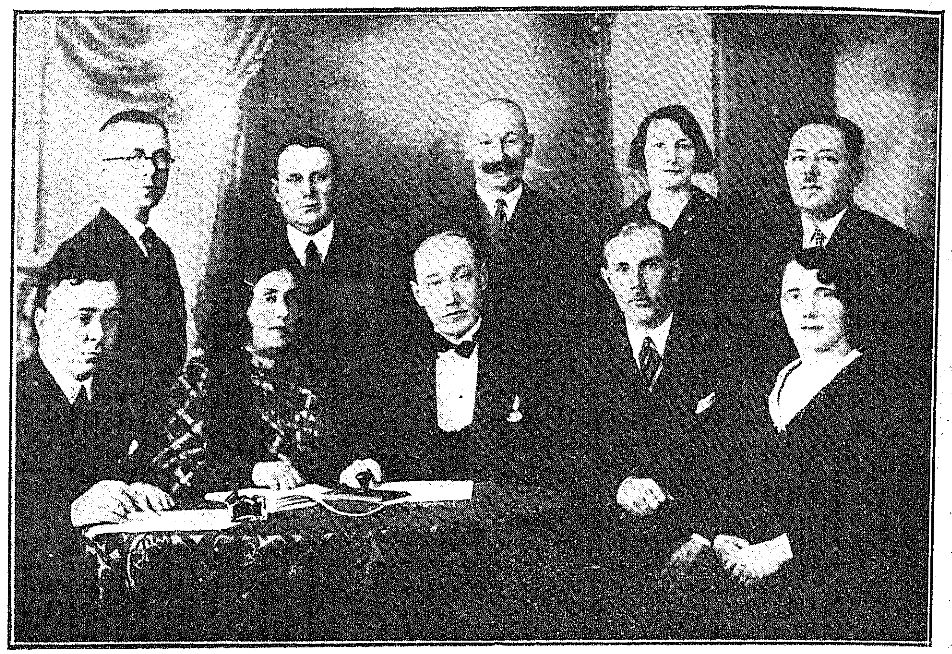

I-szy Zarząd nowopowstałego „Łódzkiego Zawodowego Związku Kupców" z siedzibą przy ul. Kilińskiego Nr. 136. Siedzą od lewej: sekretarz Piotr Bieniaszewski, skarbniczka Zofja Kedaj, prezes Hipolit-Jerzy Dajwłowski, wiceprezes Jan Paluch. Związek powstał z inicjatywy Jana Palucha.

— Jaka pogoda? Czy odczuwacie dalej kryzys?

Ale był czas najwyższy udać się na spoczynek. Czarna, atramentowa noc sumatrańska już dawno zapadła. Jednak Tityna mimo przemęczenia i licznych wrażeń, nie mogła zasnąć. Wyszła więc na werendę. Nagle rozległ się w pobliżu mrożący krew ryk tygrysa. Poczem przerażona dziennikarka usłyszała nerwowe słowa gospodarza:

— Niech pani nie wychodzi!! Tygrys jest w ogrodzie!

Oczywiście reszta nocy przeszła dość ciężko. Rankiem, przy aromatycznej herbacie na werendzie, gospodarz pytał niespokojnie:

— Nie bała się pani?

— No, tak!

— Bo to, wie pani, stękania radja przedziwnie mięszają się z pomrukiem tygrysów. Podczas naszych pierwszych prób radjowych, tubylcy wszczynali panikę, wołając: tygrys! tygrys! A znowu, przeciwnie, gdy w puszczy rozległy się ryki tygrysów, nasi goście europejscy przybiegali do mego laboratorjum.

— A więc — śmiała się Tityna — powininien pan nastawiać mikrofon, gdy tygrysy ryczą.

— Ma pani rację — odparł wesoło plantator — jeden z moich słuchaczy w Kanadzie oświadczył mi, że ryk tygrysów z Sumatry, dochodzący do jego radja niezmiernie bawi i uspakaja jego dzieci. Niema to jak cuda krótkich fal.

R. Z.

Harcerski Klub Sportowy— mistrz Łodzi w siatkówce.

Reprezentacja Łodzi i Białegostoku po meczu lekkoatletycznym na Widzewie.

Por. pilot Pronaszko, zwycięzca ostatniego raidu dokoła Polski bawił w Łodzi na uroczystościach „Dnia Legjonów" w tygodniu ubiegłym.

Wybory do samorządu w Łodzi. Biuro wyborcze przy ul. Piotrkowskiej 189 w dniu głosowania. Wyborcy składają głosy do urny.

Ożywiło się miasto w okresie wyborów do samorządu. Mury i płoty pokryte zostały odezwami i plakatami propagandowemi wielu ugrupowań politycznych. Na zdjęciach widzimy od strony lewej plakaty listy Nr. 1, na prawo agitacja Obozu Narodowego.

Biuro wyborcze na Bałutach w dniu głosowania. Wyborcy oddają kartki z głosami na swych kandydatów.

Inauguracja sezonu marynarzy rezerwy w ogrodzie w Chojnach. Na zdjęciu grupa marynarzy rezerwy z komandorem Gąsiorowskim i prezesem Kornackim na czele.

Jak opiekowano się dawniej biednymi i bezrobotnymi?

W czasach pierwotnych, kiedy zbiorowość ludzka tworzyła niezorganizowane stado, nie znano żadnej opieki nad słabszym, chorym, czy kaleką. Wyraz miłosierdzie nie istniało wogóle w skromnem słowniku pierwotnego człowieka.

Pierwsze objawy opieki społecznej ukazują się dopiero w państwach starożytnego Wschodu. W Mezopotamji istnieje słynny kodeks Hammurabiego, zapewniający opiekę gmin nad ubogimi. W Egipcie opieka społeczna spoczywa w rękach silnej kasty kapłanów.

Rzym także wprowadza opiekę społeczną. Zubożałym przez udział w zwycięskich wojnach drobnym rolnikom, pozbawionym ziemi, zabranej za długi, a więc pierwszym bezrobotnym w dziejach pomoc przynosi reforma Greków.

Tiberius Gracchkchus pragnie ich osadzić na małych 30 morgowych zagrodach, co w praktyce przy niskiej kulturze rolniczej owych czasów nie daje jednakże żadnych korzyści. Wobec tego Galus Gracchkchus, rozpoczyna łączenie tych działek w folwarki po 200 do 220 morgów przeważnie na Sycylji przy pomocy specjalnych komisyj.

Znikają bezrobotni rolnicy, ale za to w długim okresie względnego pokoju do 500 tysiecy ludzi wzrasta armja bezrobotnych żołnierzy i rzemieślników, których zastępują niewolnicy. Zboże po taniej cenie, bezpłatne dożywianie proletariorum — nie usuwają nędzy bezrobotnych w Rzymie Cezarów. Tłumy tych ludzi, groźnych chwilami i nieobliczalnych żywi państwo, by mieć zawsze na usługi posłusznych wyborców.

W r. 101 po Narodzeniu Chrystusa organizuje cesarz Trajan dla dzieci bezobotnych gich, kalek, wdów i sierot przez ich parafje i gminy terytorjalne. Wkrótce całą akcję przejmują specjalne zakony.

Epoka Odrodzenia zna ustawy miejskie o wykonywaniu opieki społecznej (o założeniu tak zwanej miejskiej skrzyni darów) Prawdziwie nowoczesną opiekę społeczną z podziałem na opiekę nad żebrakami, kalekami, oraz zdrowymi — bezrobotnymi wprowadza, jako pierwszy, wybitny działacz protestancki. — Polak Jan Łaski, dla nędzarzy, specjalne zakłady wychowawcze Środki na utrzymywanie tych zakładów czerpie się z dochodów, jakie dają wydzierżawione majątki cesarskie.

Pomysły Rzymu prowadzi nadal chrystjanizm pierwszych wieków pomny zasad ewangelicznych Mistrza o miłości bliźniego filantropijną akcją kierują prezbiterzy i diakoni, a gminy chrześcijańskie mają tak zwane listy ubogich.

W państwie frankońskiem Karola Wielkiego każda gmina ma wyżywić i opatrzyć swoich ubogich. Nakaz dworski z 779 roku żąda od kleru stosowania filantropji. Ustanawia się ceny maksymalne na wszystkie artykuły spożywcze i przypomina się obowiązek utrzymywania bezrobotnych, ubogich

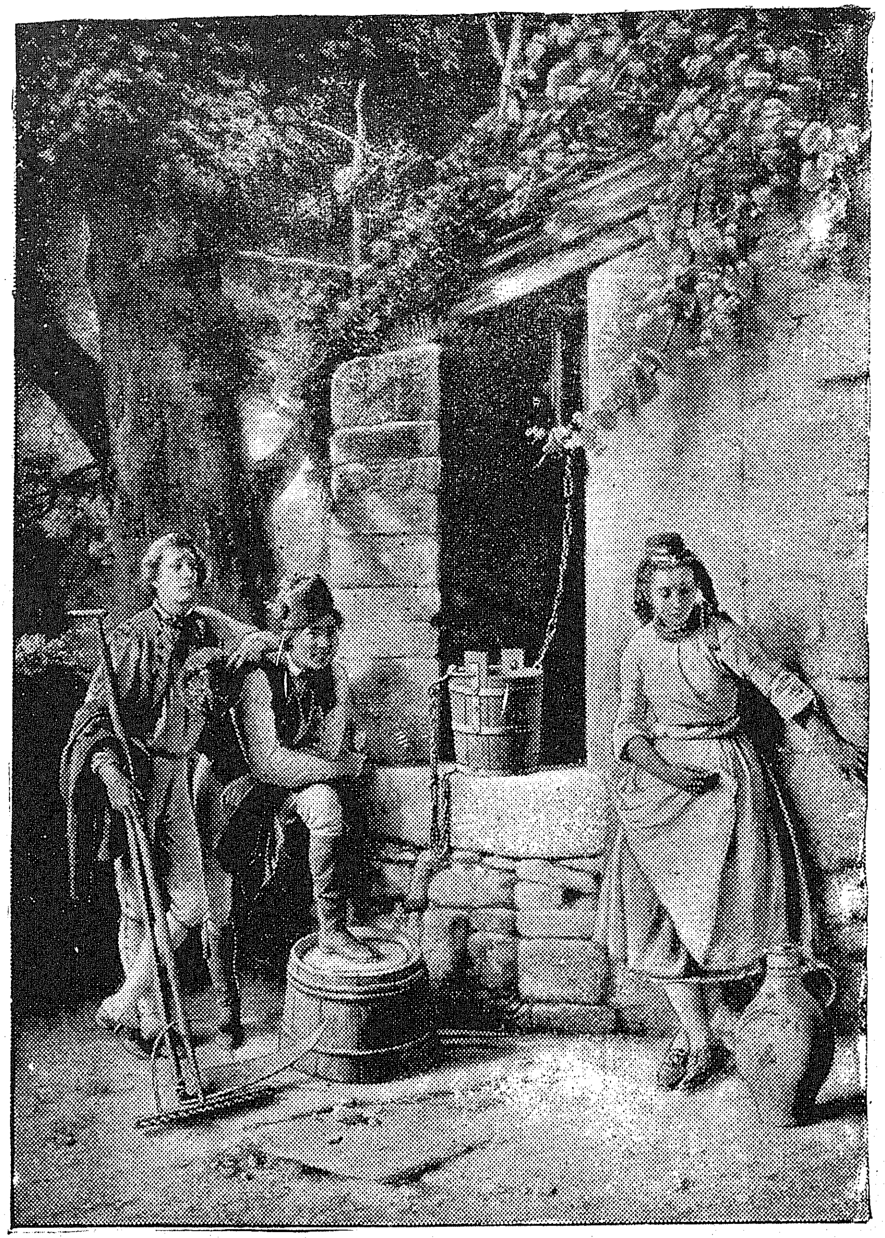

„Zaloty" — obraz pendzla J. Beckera.

gminy holenderskich ewangelików w Londynie około 1540 r. Anglja jest i pozatem pierwszym krajem, ujmującym problemat opieki społecznej w ramy ustawodawstwa.

Kwestją tą w Polsce zajął się żywo polski myśliciel Andrzej Frycz Modrzewski, który w swojem dziele „O naprawie Rzeczy pospolitej" mówi o dozorcach ludzi ubogich, iż powinni oni tych biednych, „które obaczą bądź do roboty godne, niech je przymuszają robić". Jak się dalej dowiadujemy z dzieła Modrzewskiego w Polsce znane są również skrzynie ubogich oraz zakazy żebraniny i włóczęgostwa.

XVII stulecie niewielkie przynosi zmiany. Umysły wszystkich zajmują wydarzenia wojenne i związane z niemi przewroty ekonomiczne. W XVIII w. w epoce światłego absolutyzmu, działać poczynają nowe zupełnie względy, które nazwać można „interesem państwa".

W Austrji istnieją domy pracy dla ubogich, organizuje się rozdawnictwo bezpłatnych posiłków, są schroniska noclegowe, żłobki dla podrzutków, a nawet dożywia nie ubogich przez wojsko. W Holandji istnieje dom pracy, jako zakład dla ubogich.

Zasadnicze zmiany w systemie opieki społecznej przynosi dopiero XIX wiek. W Anglji w 1834 r. powstają związki gmin dla opieki społecznej, a w 1871 r. centrala opieki społecznej w ministerstwie samorządów. Pruska ustawa stwarza związki dla ubogich przy samorządach gminnych, powiatowych i prowincjonalnych.

We Francji, ustawa z 28.VI. 1904 r. rozróżnia państwową i prywatną opiekę społeczną. Włoska ustawa o tworzeniu organizacyj dobroczynnych, pochodząca z tego samego 1904 r. daje olbrzymie możliwości i swobody łączenia różnych instytucyj dla celów filantropijnych. Stany Zjednoczone nie mają wogóle żadnej ustawy, regulującej warunki i sposoby opieki społ.

Dzieje ludzkości posiadają linję falistą. Formy, które niegdyś istniały — istnieją dziś. Olbrzymia falanga 40 miljonów bezrobotnych kołacze, jak za czasów cezarów, do bram stolic świata o pracę i egzystencję. W obliczu poważnego zagadnienia powstaje kapitalne zapytanie — co zrobić!

„Kościuszko" do Afryki. Łodzianka p. Z. G. w Orotawie na wyspach Kanaryjskich podziwia kiście bananów.

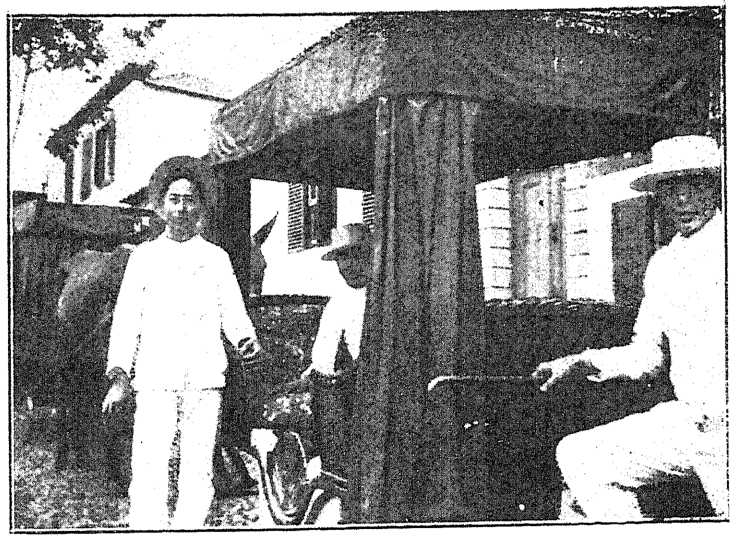

Sanki na Maderze — środek lokomocji miejskiej.

Fragment z „busbiru" w Casablance.

Reprezentacja Łodzi na meczu lekkoatletycznym na stadjonie Wimy.

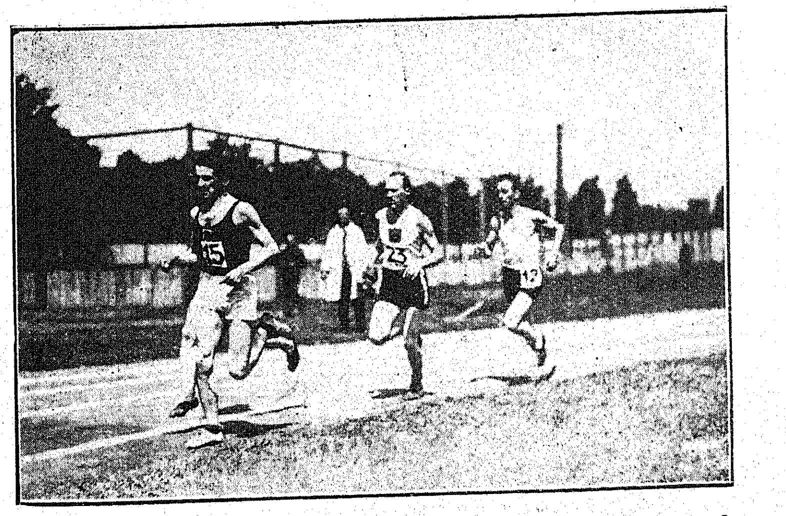

Zawody lekkoatletyczne na stadjonie Wimy w Łodzi. Kucharski, Starosta i Wróblewski w biegu na przestrzeni 1500 metr.

Zawody piłkarskie rozegrane pomiędzy „Garbarnią" i ŁKS. na boisku ŁKS. w tygodniu ubiegłym.

Polski Hymn Narodowy.

Ongiś skrzydlate hufce rycerzy prowadziła do boju na polach Grunwaldu i Warny, pod Wiedniem czy Beresteczkiem wspaniała w swej potędze pieśń — „Bogu Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja". Hymn ten napisany przez niewiadomego kompozytora, nazwisko utonęło w pomroce dziejów, podany jest w legendzie, jako „napisany rękami i natchnieniem św. Wojciecha". Pieśń tę opromieniała aureola kultu i świętości, śpiewano ją nietylko jako modlitwę błagalną i dziękczynną, ale objaśniano ją w kazaniach ludowi, jako źródło wiary i moralności chrześcijańskiej i ona to stała się hymnem narodowym — „patrium carmen", jak ją określa Długosz w swych kronikach.

Lecz przyszedł czas, gdy aureola tej pieśni zaczęła blednąć i stało się jak mówi Asnyk:

Słusznie rzesza żywych się domaga.
By dla niej z pieśni nowa jasność biła,
Świeża chęć żywa i świeża odwaga!
Coby ją naprzód w przyszłość prowadziła!

I oto nadeszły te nowe czasy przyszłości, kiedy miejsce starodawnej kościelnej, zajęła świecka pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Skromna nuta legjonowa, która początkowo była tylko okolicznościową pobudką wojenną, stała się narodu hymnem narodowym, czego nie przypuszczał nigdy Józef Wybicki, jej twórca, podobnie, jak nie wiedział Rouget de l'Isle, że płomienna, natchiona Marsyljanka stanie się hymnem Francji. Józef Wybicki uwiecznił swe imię trwałemi zgłoskami w najróżnorodniejszych dziedzinach pracy patrjotycznej: Konfederacja Barska, Insurekcja Kościuszkowska, tworzenie Legjonów, organizowanie Księstwa Warszawskiego i td. Znany jest także na polu literackiem jako autor pism politycznych, komedyj tragedyj historycznych i wreszcie pamiętników, należących do najpiękniejszych, jakie znamy.

A jednak nie to wszystko zapewniło mu pamięć nieśmiertelną w Polsce — lecz ta, zdawałoby się niepozorna piosenka, którą skomponował, do starej melodji słowiańskiej, niesłusznie przypisywanej Ogińskiemu, jako pięćdziesięcioletni poseł w roku 1797, kiedy przebywał we Włoszech.

Nie spodziewał się pewnie Wybicki, że ta jego prosta piosenka, którą stworzył w chwili głębokiej wiary w odzyskanie niepodległości, a którą przeznaczał dla Legjonów Dąbrowskiego, stanowić będzie dla Polski — hymn narodowy.

Legjony polskie, walczące pod złotemi orłami Napoleona, przelewające ofiarną krew pod murami Saragossy, w wąwozie Samosierra, w imię ideału wolności, przyniosły pierwsze do Polski buńczuczną swą piosenkę. Szybko zakorzeniła się ona w Polsce i w roku 1798 śpiewano w zaborze autrjackim, co zaborcy uważali za podejrzany, rewolucyjny „Dąbrowskischer Marsch".

Za Księstwa Warszawskiego śpiewano ją już jawnie — na wszystkich obchodach narodowych, jako piosenkę wróżącą najlepsze nadzieje. Znana była w całej Polsce, nawet na głębokiej Litwie, bo przecież pisze Mickiewicz, że kiedy wrócił Tadeusz do rodzinnego dworu, pierwszym od ruchem była dziecinna radość z jaką pociągnął za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek. Epokę w historji pieśni Legjonów stanowi jednakże dopiero Powstanie Listopadowe, gdzie w bitwie pod Grochowem mazurek Dąbrowskiego otrzymał krwawy chrzest.

„Jeszcze Polska nie zginęła" rozległo się po błoniach zalanych krwią wśród ogniowego huku armat, jęków rannych bohaterów i wzbijało pod niebiosy potężnem wołaniem wiary w triumf sprawiedliwości — że Polska zginąć nie może, że Polska żyć musi.

Ten żywiołowy, głęboko patrjotyczny entuzjazm, tę wiarę w zwycięstwo Polski, którą bicie serca wszystkich wielkich Polaków podniósł Wybicki do godnści aktu wiary i nadziei narodowej.

Hymn narodowy, który jest ostatnim akordem kończącym audycje Polskiego Radja na falach eteru, jest dzięki swej prawdzie świętą pamiątką historyczną i żywą prawdą narodu. Stanowi on wyróżnienie Polski pośród radostacyj świata, przypominając nietylko nam, ale wszystkim narodom o wielkiej wierze w siły własnego narodu. Jest to sygnałem, zwiastującym, że głos Polski brzmi wśród głosów radjostacyj świata, by przypomnieć nie tylko nam, ale wszystkim narodom o wielkiej wierze we własne siły.

W dniu 1 czerwca rb. p. Stefan Krauze obchodził jubileusz 15-lecia pracy na stanowisku kierowniczem w zakładach przemysłowych St. Weigt, Sp. Akc. Jubilat jest wiceprezesem Związku Księgowych wojew. łódzkiego oraz zasłużonym członkiem honorowym Związku Handlowców Polskich w Łodzi.

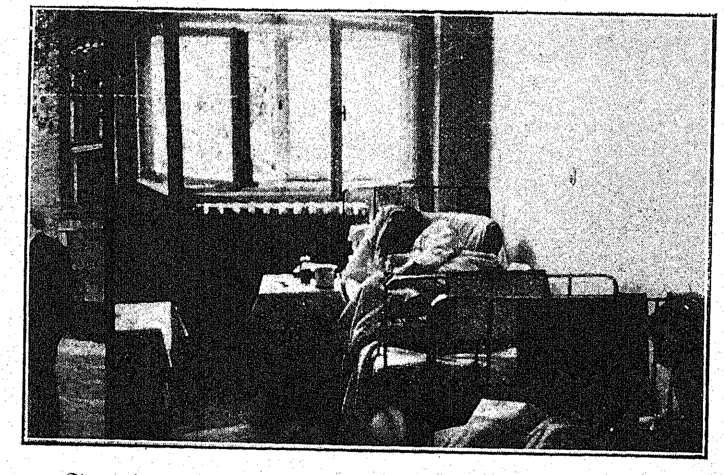

Ciecierkiewiczówna w szpitalu po zamachu na Gębalskiego i jego dzieci.

Drużyna Strzeleckiego Klubu Sportowego z Głowna.

Sezon kąpielowy już się rozpoczyna.

Życie kąpielowe — niezbędne dla zdrowia—już się rozpoczęło. Współczesny człowiek nie tylko dba o zdrowie lecz także o piękno i elegancję. Coraz więcej elegancka pani kładzie nacisk na wytwórność swego kostjumu kąpielowego, który odsłania przed każdem okiem wszelkie zalety i — wady naszego ciała, dając iluzję piękna nawet tam — gdzie tego niema, a tam gdzie matka — przyroda obdarzyła doskonałością form, podnosi wdzięk i grację sylwetki kobiecej. U nas zrozumiała tę odwieczną prawdę i potrzebę firma. **L. Plihal i Ska;** idąc w tym kierunku stawiła się na usługi piękna i elegancji, tworząc przecudne nowe kreacje kostjumów kąpielowych, które wszystkich zachwycają, zwłaszcza nasze panie. Moda dyktuje w tym sezonie jednokolorowe kostjumy ciemne (podkreślające kontrast z ciałami). Rycina 1 (z lewej strony) przedstawia eleganckie bronzowy kostjum kąpielowy z czystej wełny (bywa we wszystkich kolorach z przodu na przedramieniu do zapinania z paseczkiem w dwóch kolorach. **Rycina 2** pokazuje najnowszy kostjum plażowy. Krótki szerokie spodenki w pasy różnokolorowe z szalikiem na szyi. **Rycina 3.** Długie spodnie z kamizelką w te same radosno-kolorowe pasy są **synonimem elegancji plaży. Ada.**

ŚMIECH TO ZDROWIE!

NA WYSTAWIE OBRAZÓW.

— Dlaczego ta dziewczyna na tym obrazku trzyma kwiatek w ręce?

— Bo w katalogu jest napisane: „Dziewczyna z kwiatkiem".

W TRAMWAJU.

Rzecz dzieje się w przepełnionym wozie tramwajowym. W pewnej chwili jakiś pasażer schyla się i zaczyna czegoś szukać pod ławkami. Stojący obok pasażerowie odsuwają się na bok i również rozglądają się po podłodze. Wreszcie zbliża się konduktor:

— Czego pan szuka?

— Dwudziestu groszy.

Konduktor również bierze udział w szukaniu. Gdy po dziesięciu minutach nie znalazł nic, zwraca się znów do pasażera:

— Czy pan wie napewno, że pan tutaj zgubił dwadzieścia groszy?

— Ja? Zgubiłem? — dziwi się pasażer. — Wcale nie zgubiłem! Ja tylko tak sobie szukam, może znajdę!

REKLAMY AMERYKAŃSKIE.

„Dlaczego jestem smutny? Wiecie? Nie! A ja wiem: bo nie mam skarpetek marki Uniwersal".

*

„Śmierć może każdej chwili zapukać do naszych drzwi! Dlaczego ma pukać? Bo macie źle założony dzwonek elktryczny. Tylko firma Elektra zakłada dobrze dzwonki!"

*

„Chcesz być bogatym? Ja też! Więc kup cukierki od kaszlu mojej firmy".

*

„Życie jest podłe! Nie warto żyć, kiedy firma „Pax" urządza pogrzeby za bezcen!"

PIJACKA LOGIKA.

Popijalski mieszka w podmiejskiej willi. Kiedyś wraca do domu w nocy, zalany w pestkę. Woła przed oknem sypialnego pokoju do żony:

— Zapomniałem klucza od drzwi wejściowych, rzuć mi go!

Pani Popijalska rzuca mu klucz.

Po dłuższym czasie Popijalski nie wchodzi. Zaniepokojona żona woła z okna:

— Rzuciłam ci klucz. Czy go nie znalazłeś?

— Znalazłem.

— To dlaczego nie wracasz?

— Bo nie mogę znaleźć zamka. Musiałaś zapomnieć go rzucić razem z kluczem!

SZEF.

Do firmy „Piekosiński i S-ka" przychodzi komiwojażer. Zastaje za ladą sklepową jakiegoś niepozornego młodego człowieka.

— Czy mógłbym się zobaczyć z szefem?

— Szef teraz nikogo nie przyjmuje.

— Nie bądź pan taki nieprzystępny. Zaproponuję panu coś. Dam panu dziesięć złotych.

— Mało! Dwadzieścia!

— Niech będzie piętnaście!

— Dobrze. Ale nawet, jak szef nic nie kupi?

— Nawet wtedy. Masz pan tu zgóry te pieniądze.

Młody człowiek bierze gotówkę.

— Czy teraz mnie pan zaprowadzi do szefa? — niecierpliwi się komiwojażer.

— To niepotrzebne!

— Jakto?

— Bo ja sam jestem szef!..

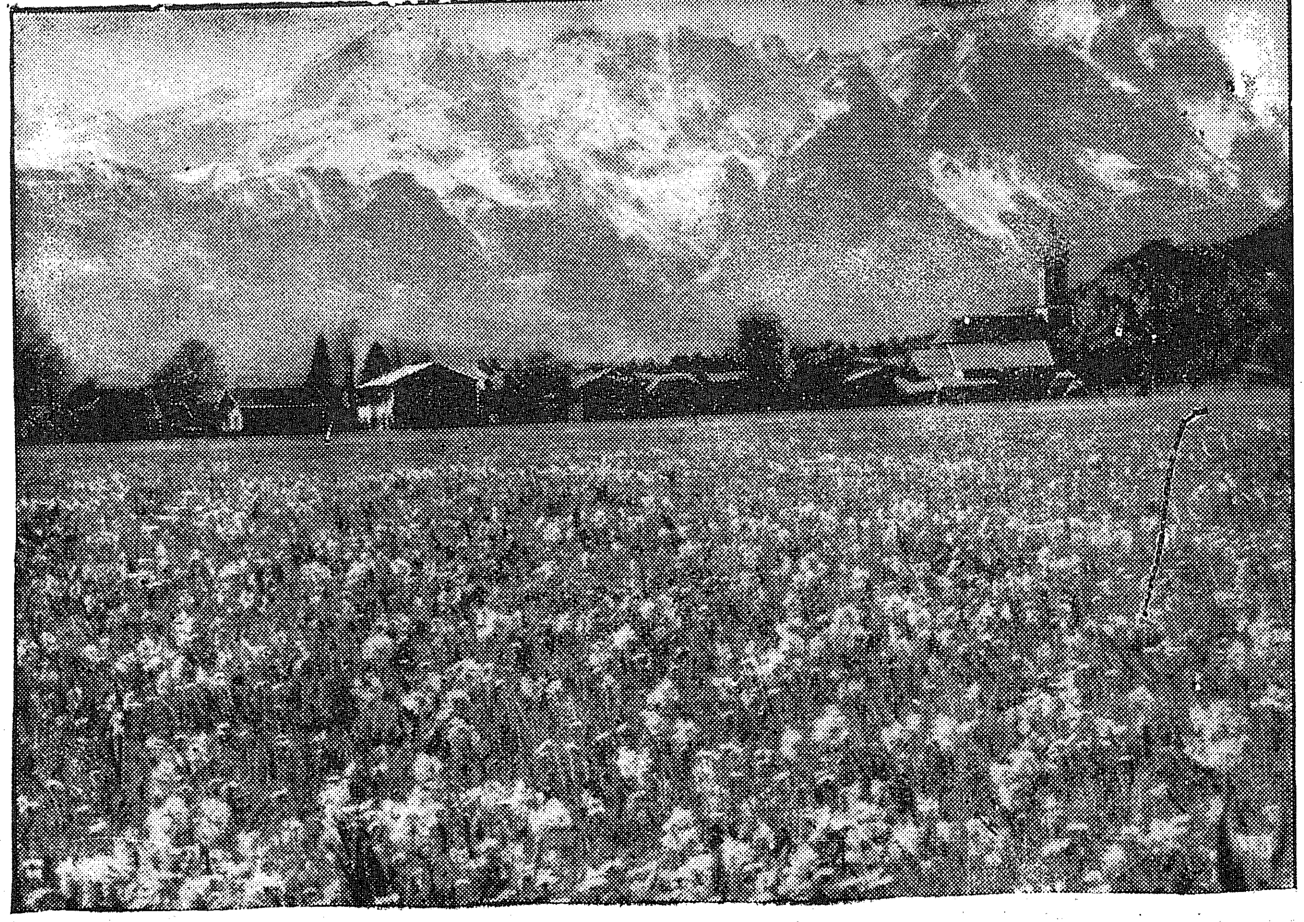

Wiosna u podnóża Beskidu Wschodniego.

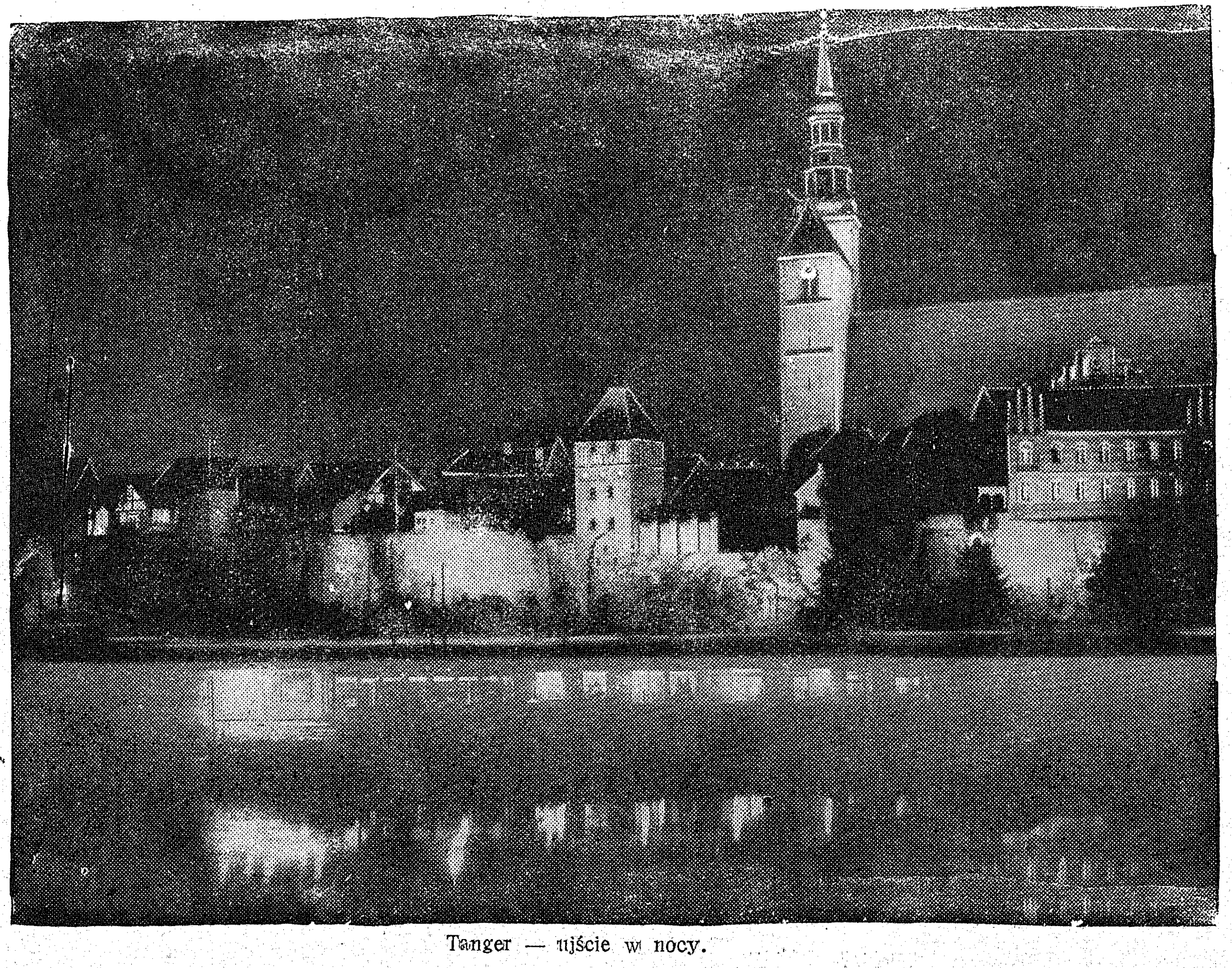

Tanger — ujście w nocy.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK X. NIEDZIELA, dnia 10 czerwca 1934 roku Nr. 23

Boże Ciało w Łodzi.

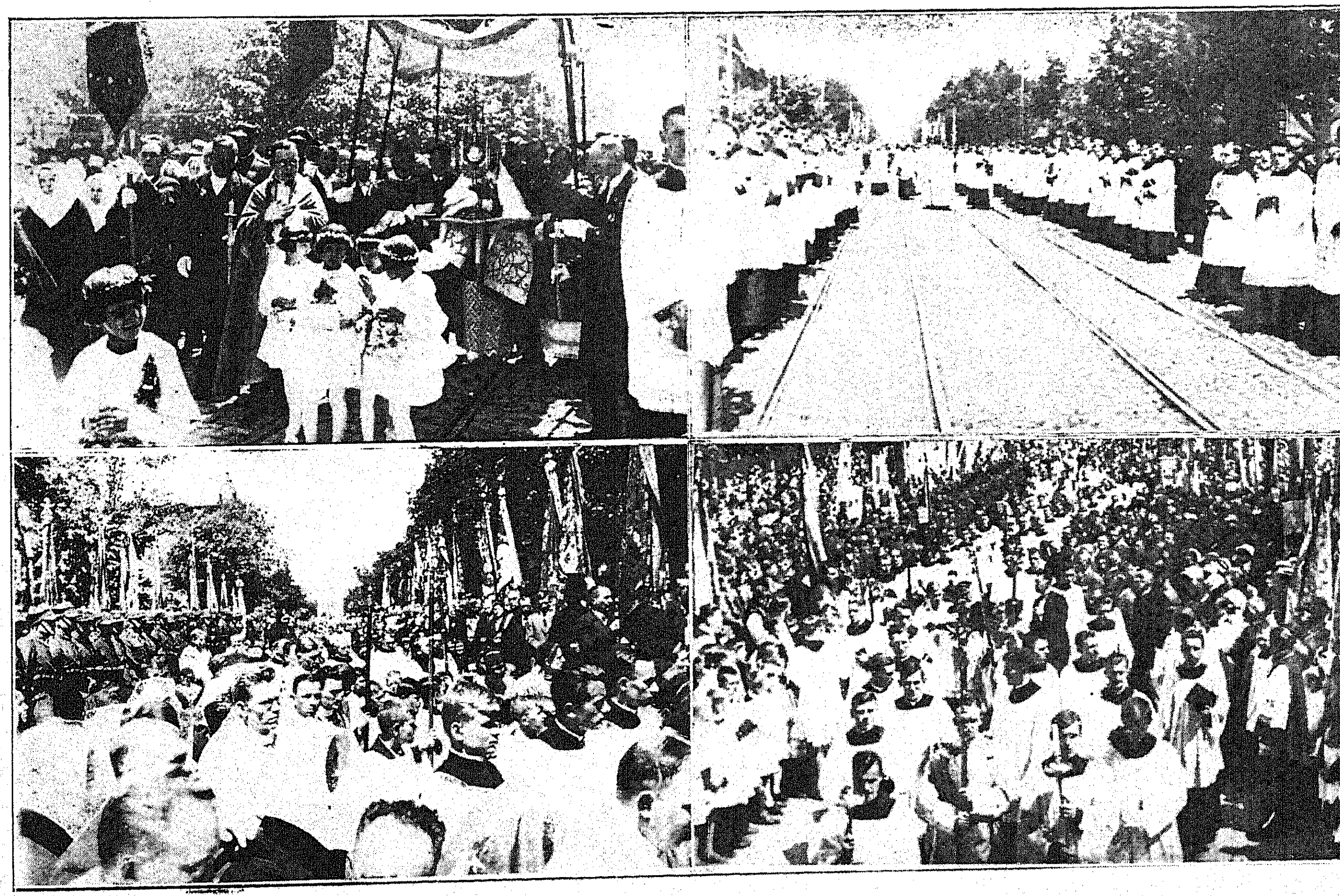

W święto Bożego Ciała, w którym to dniu Kościół Katolicki, uświęconym od wieków zwyczajem obchodzi na całej kuli ziemskiej wielką pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, Łódź katolicka zamanifestowała swoje gorące uczucia miłości i czci dla Chrystusa Króla, biorąc tłumnie udział w uroczystem nabożeństwie w Katedrze św. St. Kostki oraz w wielkiej procesji, która po skończonem nabożeństwie wyruszyła bezpośrednio do czterech ołtarzy, kierując się do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie po skończonej procesji na dziedzińcu przed kościołem J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak udzielił wiernym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Na zdjęciach naszych kilka fragmentów z imponującej procesji.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81).